Wydanie D E
Rok II. Środa 29-go marca 1933 r. Nr. 88

DZIENNIK ILUSTROWANY DLA WSZYSTKICH O WSZYSTKIEM
7 GROSZY

Obalona teza obrony

Staś Zaremba jest chłopcem zdrowym i normalnym. — Nowi świadkowie w procesie Gorgonowej

Kraków, 28-go marca.

Po 4-dniowej przerwie wznowiono w dniu dzisiejszym rozprawę przeciwko Ricie Gorgonowej. Publiczność spieszącą na rozprawę spotkała u wejścia **niespodzianka.** Wszystkich odesłano do prezesa Sądu Okręgowego dr. Hubla celem **wymiany posiadanych biletów.** Nowe bilety otrzymali również sędziowie przysięgli. Wobec tego, że **jeden z wotantów, sędzia Krupiński, zachorował,** rozeszła się pogłoska, że być może, rozprawa w dniu dzisiejszym nie odbędzie się.

Wznowiona rozprawa

Około godz. 9 min. 30 wszedł na salę trybunał. Przewodniczący otwiera posiedzenie i zawiadamia, **że wobec choroby sędziego Krupińskiego, jego miejsce zajmie sędzia pomocniczy Solecki.**

Oskarżenie reprezentuje dziś **tylko prokurator Szypuła,** albowiem prokurator Przytulski bawi jeszcze we Lwowie w związku z badaniem piwnicy w willi Zaremby w Brzuchowicach. Z obrońców zasiedli pp. **Woźniakowski i Akser.** Przewodniczący ogłosił **postanowienie trybunału o przychyleniu się do wszystkich wniosków obrony, zgłoszonych na ostatniej rozprawie, uznając, że okoliczności, które miały być stwierdzone środkami dowodowemi, zaproponowanemi przez obronę, mogą mieć wpływ na całość sprawy.**

Nowi świadkowie obrony

Przesłuchani zatem będą w charakterze świadków na żądanie obrony: Dr. H. Rappaport, dr. Wilczyński ze Lwowa w sprawie usposobienia psa. Majorowa Garczyńska, która widziała u świadka Beckerówny koszulę z monogramem E. Z., ma umożliwić otrzymanie pewnych danych. Przesłuchani dalej będą: teściowa oskarżonej Olga Gorgonowa, celem wyświetlenia charakteru oskarżonej, syn oskarżonej Erwin Gorgon celem wyświetlenia, czy stosunek oskarżonej do ś. p. Lusi Zarębianki był tego rodzaju, że mógł wywołać zamiar usunięcia jej ze świata. Świadek Garczyńska ma w swoich zeznaniach wyjaśnić jeszcze pewne szczegóły, dotyczące braku starań oskarżonej o Lusię. Dr. Dwornicki protokulant w czasie naoczni brzuchowickiej w okresie śledztwa ma przyczynić się swojemi zeznaniami co do tego, czy istotnie Staś Zaręba rozpoznał oskarżoną. **Sprawozdanie o warunkach atmosferycznych w krytycznym czasie ma wyjaśnić kwestję śladów na śniegu. Wyciągi z ksiąg egzekucyjnych i ksiąg gruntowych, jakkolwiek zdają się być w luźnym związku ze sprawą, mogą dać wskazówki, czy istotnie atmosfera w domu Zaremby była przyczyną najęcia nowego** mieszkania, czy też był to zamiar Zaremby uchylenia się od egzekucji.

Świadkowie z urzędu

Z urzędu sąd postanowił wezwać **Beckerównę celem skonfrontowania jej ze świadkiem Garczyńską,** gdyż wezwanie samej Garczyńskiej byłoby połowicznem załatwieniem w sprawie zarzutów, że Beckerówna zabrała koszulę zamordowanej. Z urzędu postanowił sąd także wezwać sędziego Kulczyckiego, albowiem to, co ma zeznać Dwornicki o naoczni, musi być uzupełnione zeznaniem tego drugiego świadka. Ponadto **przesłuchanie p. Kulczyckiego ma przyczynić się do wyświetlenia zarzutów, dotyczących wadliwego przesłuchania w tym procesie świadków w czasie śledztwa.**

Nowe wnioski obrony

Obrońca Akser wnosi o zaprotokułowanie, **że zarówno w Krakowie, jak i w Brzuchowicach we wszystkich czynnościach i naradach trybunału brał udział sędzia Solecki i wniósł sprostowanie wniosku co do sprawozdania o warunkach atmosferycznych w tym kierunku, że obecnie obrona żąda danych o pogodzie nie wyłącznie w nocy krytycznej i dnia tę noc poprzedzającego, ale z okresu tygodniowego przed morderstwem.** Pozatem obrońca Akser wnosi **o dopuszczenie dowodów, że w listopadzie 1931 roku ś. p. Lusia Zarembianka wniosła skargę przeciwko skarbowi państwa o wyłączenie wszystkich ruchomości jako stanowiących jej własność z postępowania egzekucyjnego wobec Henryka Zaremby.**

Decyzja Trybunału

Po dłuższej naradzie przewodniczący ogłosił postanowienie trybunału zaprotokułowania, **że sędzia Solecki brał udział we wszystkich czynnościach trybunału, nie brał jednak udziału w jego obradach i odgłosowaniu. Pozatem przewodniczący ogłosił, że trybunał przychyla się do nowych wniosków obrony.**

Orzeczenia rzeczoznawców

Następują oświadczenia rzeczoznawców w sprawie badań, jakie przeprowadzili nad Stanisławem Zarembą. Docent uniwersytetu Jagiellońskiego **dr. Zieliński,** znawca psycholog, zabierając głos, oświadcza, że przeprowadził badanie w myśl wytknięte przez wyrok Sądu Najwyższego, by stwierdzić **stopień spostrzegawczości i prawdomówności świadka Stanisława Zaremby,** ze względu na jego wiek dziecinny i obarczenie dziedziczne. W długim wywodzie docent Zieliński stwierdza, **że badał Stanisława Zarembę za pomocą testów i innych metod znanych w nauce. Badania jego nie mogą mieć ścisłości eksperymentu nauko**wego ze względu na okoliczności, w jakich się odbywały, jednak mają wartość dla stwierdzenia tych momentów, które mają być ustalone w myśl wyroku kasacyjnego Sądu Najwyższego.

Staś Zaremba nie jest obciążony dziedzicznie

Docent Zieliński badał **spostrzeganie** zmysłowe Stanisława Zaremby, bystrość wzroku, **zdolność rozróżniania barw.** Co do zdolności rozróżniania barw rzeczoznawca stwierdza, **że Staś dokładnie odróżnia barwę seledynową wśród barw zbliżonych i to nietylko przy świetle słonecznem, ale i sztucznem.** Staś Zaremba był dalej badany co do **zdolności obserwacyjnej kojarzenia, pamięci wzrokowej, słuchowej i dotykowej, co do sugestywności i t. d.** Badania nie dostarczyły ze strony ojca **żadnych obarczeń dziedzicznych** i dało się jedynie stwierdzić, **że matka badanego, która od dzieciństwa wykazywała pewne odchylenia pod względem cielesnym i duchowym, chora jest od 7 lat na schizofrenia paranoica.**

Charakterystyka Stasia

Dr. Zieliński podnosi **realne i konkretne nastawienia uczuciowości świadka.** Postępy jego w nauce są zadawalające, przyczem przejawia się **zamiłowanie do nauk przyrodniczych.** Zachowanie się młodego Zaremby **jest flegmatyczne.** Nie chorował poważnie nigdy. Czuł się dobrze, aż do zamordowania siostry, który **to fakt wstrząsnął nim do głębi, nie wywołał jednak zaburzeń psychicznych. Staś Zaremba przedstawia obraz psychiki, odpowiadającej przeciętnej normie, wieku tak co do rozwoju intelektualnego, jak i uczuciowości.**

W konkluzji dr. Zieliński stwierdza, **że stopień spostrzegawczości Stasia Zaremby należy ocenić jako bardzo dobry,** zaś wobec odpowiedniej sprawności spostrzegania, dobrej uwagi i zapamiętywania należy uznać, **że niema u niego materjału dla zmyślania i kłamliwości.**

Niebezpieczne pytanie

Prokurator zadaje pytanie rzeczoznawcy, czy w świetle swych badań i stwierdzenia u Stasia Zaremby **bystrego spostrzegania zmysłowego, zdolności wiernego odtwarzania rzeczywistości przy ubóstwie wyobraźni, może wydać opinję na podstawie materjału przewodu sądowego a w szczególności na podstawie okoliczności, że Staś krytycznego wieczoru spostrzegł postać znajdującą się od niego w odległości paru kroków, czy mógł on rozpoznać w tej postaci oskarżoną.**

Obrońca Woźniakowski sprzeciwiał się temu pytaniu prokuratora, gdyż według jego zdania, **pytanie prokuratora jest surogatem wyroku.**

Przewodniczący po naradzie z prokuratorem i obrońcami oświadczył, **że pytania prokuratorów i obrony odracza do dnia jutrzejszego, aby w międzyczasie dać stronom możność dokładnego zapoznania się z orzeczeniami biegłych.**

Orzeczenie dra Jankowskiego

Dr. Jankowski biegły sądowy składa orzeczenie psychjatryczne imieniem swojem i prof. dr. Olbrychta. Także on w odpowiedzi na żądanie Sądu Najwyższego stwierdza **stopień spostrzegawczości i prawdomówności świadka Stanisława Zaremby.** Wywód dr. Jankowskiego jest również obszerny i przedstawia, na jakich danych obaj rzeczoznawcy oparli swoje konkluzje.

U Stanisława Zaremby stwierdzono **inteligencję przeciętną. Sugestywności szczególnej nie zauważono. Zdolność zapamiętywania u niego jest zawsze dobra. Umysł posiada realny bez polotu.** Twarz stereotypowa, uśmiechnięta.

Badany **nie zdradza najmniejszego poczucia choroby cielesnej lub psychicznej.** Co do jego rodziny, to jedynie matka jego od lat dziecięcych odznaczała się nietylko odmiennym typem cielesnym, ale i odmienną konstytucją fizyczną. **Ojciec Stasia Zaremby jest zupełnie zdrów. Bracia jego ojca jak i dziadkowie byli również normalni.**

Chłopak normalny i zdrowy

Orzeczenia swoje ujmują rzeczoznawcy Jankowski i Olbrycht w sześć następujących punktów: **1) Stanisław Zaremba jest umysłowo zdrowy i niema u niego żadnych znamion cielesnego czy psychicznego zwyrodnienia. 2) Niema żadnych danych do przypuszczenia, by cierpiał on na jakieś sporadyczne, przemijające zaburzenia świadomości. 3) Choroba umysłowa jego matki nie zaznaczyła się w jego psychice ujemnie. 4) Zdolność robienia spostrzeżeń posiada on nienaruszoną a tylko zwalnianie wypowiadania się, wielki brak myślenia i zdolności kombinowania. Cechy te posiadają jedynie znaczenie pewnej odrębności i nie mogą być interpretowane jako zamącenie zdolności psychicznych. 5) W tym stanie rzeczy, nie stoi nic na przeszkodzie, aby go w charakterze świadka zaprzysiąc. 6) Jest on zdolny do zeznania prawdy przedmiotowej. Ocenę prawdomówności jako przekraczającą kompetencje rzeczoznawców pp. Jankowskiego i Olbrychta, pozostawiają samemu sądowi jako instytucji jedynie do tego powołanej.**

Odroczenie

Również pytania do rzeczoznawców psychjatrów odroczono do następnej rozprawy. W charakterze świadka miał być ponownie przesłuchany Stanisław Zaremba, ponieważ jednak świadek nie stawił się, przeto przewodniczący przed godz. 12-tą odroczył rozprawę do jutra 10-ej rano.

Górnik wpadł do szybu
kopalni „Paweł"

Wczoraj o godz. 10 na kop. „Paweł" w Chebziu zdarzył się tragiczny wypadek. Sygnalista kopalniany Jan Walczek w niewyjaśnionych okolicznościach spadł z wysokości 15 metrów z szybiku I na poziomie „Heinitz" do poziomu „Pochhammer", ponosząc śmierć na miejscu. Zmarły osierocił żonę i czworo nieletnich dzieci.

Chciał pozbyć się lokatorów
więc podpalił dom

Z końcem ub. roku powstał w zabudowaniu rolnika B. w Jankowicach pożar, którego przyczyny nie zdołano ustalić. Wczoraj zjechał do Jankowic sędzia śledczy S. O. z Katowic dr. Strzelczyk, który wydał nakaz aresztowania syna tegoż rolnika, Ludwika B. Zachodzi bowiem podejrzenie, że B. podpalił zabudowanie w celu pozbycia się niewygodnych lokatorów.

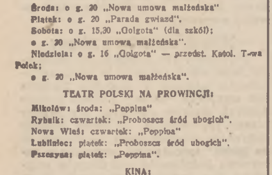
Samolot niemiecki
nad terenem polskim

28 bm. o godz. 10.45 pojawił się nad granicą polską obok Buhacza w pow. Tarnogórskim na znacznej wysokości niemiecki samolot jednopłatowiec, który odleciał następnie w kierunku Gliwic.

O godz. 11 ten sam samolot pojawił się ponownie w tem samem miejscu i, krążywszy dłuższy czas nad terytorjum polskiem, odleciał powtórnie w stronę Gliwic. O godz. 12.45 ten sam samolot przeleciał nad terytorjum polskiem po raz trzeci i po dłuższem krążeniu nad Radzionkowem zawrócił w kierunku granicy niemieckiej.

Strejk włoski
na kopalni w Jaworznie

Na kopalni węgla „Piłsudski" w Jaworznie górnicy rozpoczęli walkę na wzór kopalni „Klimontów". Rano pierwsza szychta zjechała do kopalni, ale rozpoczęła strejk włoski i po ukończeniu szychty nie wyjechała na powierzchnię. Następnym szychtom nie pozwolono już zjechać pod ziemię.



TEATR POLSKI W KATOWICACH:

Środa: o g. 20 „Nowa umowa małżeńska"
Piątek: o g. 20 „Parada gwiazd".
Sobota: o g. 15,30 „Golgota" (dla szkół);
o g. 20 „Nowa umowa małżeńska".
Niedziela: o g. 16 „Golgota" — przedst. Katol. T-wa Polek;
o g. 20 „Nowa umowa małżeńska".

TEATR POLSKI NA PROWINCJI:

Mikołów: środa: „Peppina"
Rybnik: czwartek: „Proboszcz śród ubogich".
Nowa Wieś: czwartek: „Peppina"
Lubliniec: piątek: „Proboszcz śród ubogich".
Pszczyna: piątek: „Peppina".

KINA:

Katowice: Capitol „Tajemnica zamku". Casino „Mężczyźni w jej życiu" i „Nocne sądy". Colosseum „Harold Lloyd jako kinomanjak". Palace „Arjanna". Rialto — Proces Rity Gorgonowej. Wizja lokalna. Union „Drewniane krzyże".

Król. Huta: Apollo „Kochaj mnie dziś". Colosseum „Maleńka a Montparnasse". „Congorilla" i „Uroczystość konsekracji". Roxy „Los Dżentelmana" i „Szwedzki słowik".

Bielsko: Apollo „Cudotwórca" i „Kawalerowie dzikiego Zachodu". Miejskie „Nabieraluski i Ska".

RADJO:

Środa, 29 marca 1933 r.

Katowice. 11,57 Sygnał czasu. 12,10 Koncert z płyt gramofonowych. 15,25 Intermezzo muzyczne. 15,35 Program dla dzieci. 16 Muzyka lekka. 16,20 Odczyt dla maturzystów. 16,40 „Z zagadnień współczesnej kultury duchowej w Polsce". 17 Transmisja muzyki popularnej. 17,40 „Rola płci w stosunku pracy". 18 Odczyt dla maturzystów. 18,25 Muzyka lekka. 19,30 Feljeton literacki. 20 Koncert chóru Eryana. 21 Recital fortepianowy. 21,45 „Na widnokręgu". 22 Recital śpiewaczy. 22,40 Intermezzo muzyczne. 23 Skrzynka pocztowa w języku francuskim.

Wrocław, Gliwice. 6,15 Gimnastyka i koncert. 11,15 do 15,10 jak we wtorek. 16 Odczyt. 16,30 Pieśni. 18,30 Koncert. 19,20 Muzyka wiejska. 20,10 Słuchowisko. 21,30 Komunikaty. 22—24 Muzyka nocna.

Morawska Ostrawa. 6,15 Gimnastyka i rozmaitości. 10,10 Koncert. 11 Płyty. 12,30 Koncert. 13,30 Transmisja z Pragi. 16 Odczyt. 16,10 Koncert. 17,10 Teatr marjonetek. 18,10 Płyty. 18,15 Odczyt. 18,25 Koncert. 19,10 Odczyt. 19,25 Koncert orkiestry 28 p. p. 20,40 Wesołe słuchowisko. 21,40 Utwory fortepianowe.

Sześć tysięcy górników utraci pracę
Groźba unieruchomienia 6 kopalń

Ogółem, jak wiadomo, zgłoszono u komisarza demob. w Katowicach 5 wniosków o unieruchomienie kopalń: „Radzionków", „Wirek", „Fanny", „Brada I" i „Piast", a co do szóstej kopalni „Lithandra" wypowiedziana została groźba unieruchomienia jej. Na wszystkich tych kopalniach zatrudnia się obecnie około 6.000 górników, którzy w razie unieruchomienia kopalń utracą pracę.

Wczoraj odbyła się u kom. dem. konferencja w sprawie unieruchomienia kop. „Radzionków". Decyzja w tej sprawie jeszcze nie zapadła. Zespół Pracy złożył przy tej sposobności protest przeciw narzuceniu robotnikom 6 proc. obniżki zarobków, stwierdzając, że przed unieruchomieniem kop. „Szarloty" również obniżono zarobki o 15 proc. Obniżka ta miała kopalnię uratować przed unieruchomieniem. Stało się jednak inaczej.

Przy omawianiu sprawy unieruchomienia kop. „Wirek" wysunięto projekt przeniesienia załogi na kop. „Hillebrandt". Zespół jednak nie wyraził na to swej zgody, wobec czego i ta sprawa znajduje się w zawieszeniu. Kopalnia ta ma ulec zatopieniu.

Dyrekcja kop. „Lithandra" zaś grozi założe całkowitem unieruchomieniem kopalni, o ile kom. demob. nie wyrazi zgody na zredukowanie 450 robotników. Sprawa ta rozstrzygnięta będzie w piątek lub sobotę.

Z kop. „Fanny", która zamknięta została w tych dniach, 200 robotników przeniesionych będzie na kop. „Wujek" wzgl. „Maks".

Pozatem rozstrzygnięta będzie w tych dniach sprawa unieruchomienia kop. „Brada I". Unieruchomienie tej kopalni musiałoby pociągnąć za sobą również unieruchomienie kop. „Aleksander I".

Wreszcie będzie przedmiotem rozmów u kom. demob. sprawa unieruchomienia szybów „Piast" w Lędzinach.

Ludność całej wsi w obronie przemytników
Zlikwidowanie dwuch band przemytniczych

W ostatnim czasie Śląska Straż Graniczna zauważyła niezwykle ożywioną działalność 2 band przemytniczych na terenie pow. Tarnogórskiego. Obie szajki liczyły ogółem około 80 przemytników.

Jedna z band usiłowała 26 bm. w nocy przejść przez odcinek graniczny Boruszowice. Składała się ona z 30 ludzi, a na czele jej kroczył herszt jej, Szienk Józef i Tymienda Józef z Tąpkowic. Członkowie bandy pochodzą głównie z Tąbkowic i Ożarowic. Rozbicie bandy nastąpiło w chwili, gdy przemytnicy po przejściu zielonej granicy zamierzali odpocząć w lesie Donnersmarcka w okolicy Zędek. Bandzie odebrano cały towar, m. in. około 20 kg. wanilji, 50 kg. migdałów, 50 kg. rodzynków i 10 litrów skażonego spirytusu. Herszt Szienk, Tymienda, oraz 7 przemytników zostało przytrzymanych przez strażników.

Gorsza przeprawę miała druga banda w okolicy Reptów Nowych w dn. 27 bm. o godz. 18,40. Składała się ona aż z 50 ludzi, pochodzących z Reptów Nowych. Przemytnicy rozpoczęli walkę z strażnikami, podczas której strażnicy dali kilkanaście strzałów.

Zaalarmowana strzałami cała wioska, Repty Nowe, członkowie rodzin przemytników, wyszła na spotkanie przemytników na granicę. Tuż nad granicą zrobiło się wielkie zbiegowisko i strażnicy musieli zadać sobie wiele trudu, żeby nie doprowadzić do większego rozlewu krwi.

W toku walki ciężko ranny został Michał Górek z Reptów Nowych, który wskutek odniesionych ran po sprowadzeniu lekarza oraz zaopatrzeniu go Sakramentami św. zmarł na miejscu. Lżej rannego drugiego członka szajki, Józefa Motyla z Reptów, odstawiono do szpitala. Po zlikwidowaniu zajścia straż przytrzymała 8 przemytników, m. in. herszta szajki Wiktora Kuhnę, zawodowego przemytnika, kilkakrotnie już karanego. Przy szajce znaleziono kilkadziesiąt worków z rodzynkami, pomarańczami oraz kilkanaście kilogramów drożdży.

Zatarg dozorców domowych zlikwidowany
Wyrok Komisji Rozjemczej

Po kilkugodzinnych obradach nadzwyczajna Komisja Rozjemcza, składająca się z urzędników trzech ministerstw, wydała orzeczenie w sprawie zatargu dozorców domowych z pracodawcami w Sosnowcu.

Na skutek tego orzeczenia płace dozorców zostały obniżone od 5 do 25 proc. przyczem umowa, obowiązuje obydwie strony na rok z miesięcznem wymówieniem.

W ten sposób przewlekły zatarg został zlikwidowany. Dziś Komisja ta wyda orzeczenie w sprawie podobnego zatargu w Będzinie, a w piątek dla Dąbrowy.

Kop. „Baśka" dłużna robotnikom 10 tysięcy zł.

Sytuacja robotników małej kopalni „Baśka" jest naprawdę godna pożałowania, mimo bowiem, że pracują, to jednak od dłuższego czasu nie otrzymują swych należności.

Dzięki temu w niejednym domu panuje nędza, a bardzo dużo górników przychodzi do kopalni bez kawałka chleba.

Robotnicy proklamowali strejk, porzucając pracę. Na interwencję insp. pracy pracę podjęto, ponieważ zarząd kopalni przyrzekł, ratami wyrównać zaległości robotników.

Na wczorajszej konferencji przedstawiciele zarządu nie mogli dać przyrzeczenia, kiedy zaległości zostaną spłacone, to też konferencję odroczono do nadchodzącego piątku. Na piątkową konferencję wezwano właścicieli kopalń.

„Westen" zamyka swą fabrykę

Donoszą z Olkusza, iż właściciel fabryki „Olkusz" p. Westen postanowił, z dniem 1. kwietnia br. zamknąć swą fabrykę na okres 4 tygodni.

Przypuszczalnie ma to związek z żądaniem obniżki płac robotniczych o 15 proc., na co nie chcą się zgodzić robotnicy. Groźba zamknięcia miałaby zmusić robotników do ustępstw.

200 robotników na „urlopie"

Z dniem 1 kwietnia br. kopalnia Satrun zamierza posłać na trzymiesięczny urlop turnusowy 200 robotników.

Najazd żebraków na Śląsk

W ostatnim czasie zauważono na terenie Zagłębia Dąbrowskiego formalne pielgrzymki żebraków na Śląsk, do miejscowości, leżących tuż nad granicą. Żebrakom tym wydaje się, że na Śląsku jest lepiej, niż w Zagłębiu Dąbrowskiem. W Brzezinach m. in. policja zatrzymała w ciągu jednego dnia 15 żebraków i żebraczek, przybyłych z Zagłębia. I Katowice nie są wolne od tej plagi. Nawet na ulicach Katowic, m. in. przy Rynku, a specjalnie ul. Wojewódzkiej, roi się wprost od żebraków z Zagłębia, którzy w niektórych wypadkach w ordynarny wprost sposób odnoszą się do przechodniów. Należałoby z tem zrobić radykalny porządek!

„7 GROSZY"

CENTRALA: Katowice, ul. Sobieskiego 11, tel. 960 — 964.
REPREZENTACJE: Katowice, ul. Marjacka 5, tel. 960; Sosnowiec, ul. 3-go Maja 5a, tel. 512; Dąbrowa, ul. Staszyca 33; Czeladź, ul. Bytomska 5b; Król Huta, ul. Zjednoczenia 2, tel. 625; Rybnik, ul. Zamkowa 8, tel. 27; Bielsko, ul. Przekop 11; Beuthen O/S. Kais. Franz Joseph Pl. 10, tel. 20-18; Poznań, Dąbrowskiego nr. 76; Częstochowa, ul. Najśw. Marji Panny 53, m. 16; Kraków, Mikołajska 17, tel. 139-80.

Środa
29
marca
1933

Dziś: Wikt. i Eust.
Jutro: Zozyma i Jana
Wschód słońca: g. 5 m. 48
Zachód: g. 18 m. 28
Długość dnia: g. 12 m. 45

KALENDARZ KSIĘŻYCOWY.
Wschód księżyca: g. 6 m. 17
Zachód księżyca: g. 22 m. 56

ZMIANA KSIĘŻYCA:
Niedziela, 26. III. o godz. 4.20 nów ●
do poniedziałku, 3. IV. godz. 6.56 pierwsz. kw.

W kilku słowach co się jeszcze zdarzyło

— Ub. nocy zastrzelony został przez funkcjonarjusza straży granicznej przemytnik Paweł Łukosz z Gorzelic, pow. Świętochłowickiego. Łukosz usiłował przemycić towar z Niemiec do Polski. Wezwany do zatrzymania się w okolicy Lipin, przemytni rzucili się do ucieczki, wobec czego strażnik strzelił do Łukosza, kładąc go trupem na miejscu.

•

— U kom. demob. odbyła się dziś konferencja w sprawie zwolnienia urzędników w przedsiębiorstwach księcia Pszczyńskiego. — Decyzja komisarza demob. w sprawie redukcji jeszcze nie zapadła.

•

— W nocy na 25 bm. nieznani sprawcy skradli z niezamkniętego chlewa Wilhelma Bartosa w Ligocie Woźnickiej 2 wieprze, łącznej wagi 125 kg., wartości około 190 zł. Sprawcy zastrzelili w chlewie 2 wieprze, 3-go zaś zranili, poczem zabite wieprze wyprowadzili na pobliską łąkę, odległą około 300 mtr. od miejsca czynu i tam pozostawili wnętrzności, nogi i głowy wieprzów, a mięso załadowali na furmankę.

•

— W ostatnich dniach nieznani sprawcy skradli z rogu ulicy Zamkowej w Katowicach na szkodę Dyrekcji Tramwajów w Katowicach słup żelazny do przewodów tramwajowych, wagi około 250 kg. Słup ten zamierzali sprawcy spieniężyć w dniu 24 bm. u handlarza starego żelaza Cieślika w Dębie, który jednak odmówił nabycia go.

•

— W czasie od 25—27 bm. nieznani dotychczas sprawcy włamali się do składu jubilerskiego Bernarda Weinberga w Katowicach przy ul. Marjackiej 11 i skradli kilkadziesiąt zegarków, 40 par kolczyków, 30 broszek pozłacanych, kilka budzików i papierośnic, nieustalonej dotychczas wartości. Sprawcy po dokonaniu kradzieży zbiegli.

•

— 27 bm. o godz. 8 przy kotłach centralnego ogrzewania w zakładach graf. „Kattowitzer Ztg." w Katowicach, przy ul. Młyńskiej 5, uległ zaczadzeniu 30-letni palacz Emil St...ka, zam. w Katowicach, przy l. Górniczej 18. Odstawiono go pogotowiem ratunkowem do szpitala miejskiego w Katowicach.

•

— Bawi na Śląsku dyr. depart. górniczo-hutniczego ministerstwa Przemysłu i Handlu p. Peche i prowadzi rozmowy z przedstawicielami Konwencji węglowej w sprawach, dotyczących całokształtu zagadnień w górnictwie węglowem. Prawdopodobnie w czwartek spodziewany jest przyjazd wiceministra Opieki Społecznej wdr. Ducha.

•

— W nocy z 26 na 27 bm. wkradli się nieznani sprawcy do budynku rolnika Adolfa Gryglerczyka w Czechowicach. Złodzieje dostali się przez dach, kryty słomą na strych, gdzie z komory skradli około 80 kg. słoniny.

•

— Wczoraj, pozostawiony bez dozoru rower, należący do Ludwika Pudełki z Kóz, pow. Biała, został skradziony. Właściciel roweru bawił w tym czasie w restauracji.

Pamiętaj o bezrobotnych

Krwawe zajścia w Brunświku

Hitler „likwiduje" swych sprzymierzeńców

We wtorek rano rozeszła się po Berlinie wiadomość, że na terenie państwa związkowego Brunświk została rozbrojona policja pomocnicza Stahlhelmu. Wiadomość ta została potwierdzona urzędowo.

Równocześnie ukazał się oficjalny komunikat brunświckiego ministra spraw wewnętrznych Klaggesa (hitlerowca), podający, że od szeregu dni brunświcki Stahlheim przyjmował do swych szeregów „całe zastępy" komunistów, socjalistów i reichsbannerowców. W poniedziałek wieczorem ludzie ci, przebrani w mundury Stahlhelmu, zgromadzili się w lokalu wartowniczym tej organizacji, mieszczącym się w budynku okręgowej kasy chorych i zaczęli wznosić „wrogie okrzyki" przeciwko Hitlerowi i partji narodowo-socjalistycznej. Równocześnie na przyległych ulicach zaczęły się gromadzić tłumy „komunistów i socjaldemokratów", których wrogie zachowanie tak czynne jak i słowne wobec członków oddziałów S. A., Stahlheim zupełnie tolerował.

Wobec powyższego minister Klagges uczuł się zmuszony do wydania hitlerowskiej policji pomocniczej „odpowiednich zarządzeń", dzięki którym Stahlheim został rozbrojony, zaś wszyscy ludzie, znajdujący się w wartowni, aresztowani. Skonfiskowany materjał obciążający „dowodzi niezbicie", że przyjmowanie członków rozwiązanych organizacyj marksistowskich w szeregi Stahlhelmu odbywało się za wiedzą i wolą jego przywódców. Wobec tego zostali oni aresztowani, jak również „znaczna ilość" osób cywilnych.

Takie samo oświadczenie opublikował zarząd brunświckiej partji narodowo-socjalistycznej.

Wobec surowej cenzury prasowej jest rzeczą niemożliwą dowiedzieć się o faktycznym stanie rzeczy. W prasie tolerowano są jedynie powyższe komunikaty, zaś co do komentarzy, to ma na nie monopol jedynie prasa hitlerowska.

W Saksonji zostały zakazano nawet oficjalne komunikaty o wypadkach w Brunświku.

O godz. 3 rano min. Klagges wydał rozporządzenie, mocą którego organizacja Stahlhelmu na terenie Brunświku została całkowicie rozwiązana.

Przebieg wypadków nie był jednak tak łagodny, jak to podawał komunikat Kleggesa. Według dalszych wiadomości, nadeszłych w ciągu wtorku do Berlina, zajścia brunświckie były niezwykle krwawe. Liczba ofiar nie jest znana, jednak jak podaje urzędowy komunikat, „pojazdy, rozwożące rannych po rozmaitych szpitalach, były czynne przez całą noc". W jednym tylko Szpitalu Krajowym znajduje się dwadzieścia kilka osób ciężko rannych, z których jedna zmarła. Wszystkie rany są tłuczone (przeważnie w głowę), coby świadczyło o niezwykle brutalnej akcji represyjnej ze strony hitlerowców. Zresztą z niezwykle niejasnego komunikatu wynika, że do głównej masakry doszło dopiero po przeprowadzeniu „rozbrojenia" Stahlhelmu.

Aresztowanych zostało ogółem 1350 osób, które narazie zamknięto w budynku okręgowej kasy chorych. Wśród nich znajduje się cały zarząd brunświckiego Stahlhelmu.

W każdym razie nad całokształtem wypadków brunświckich, rozciąga się ponura tajemnica.

Koniec niezależności pruskiego sądownictwa

Komisaryczny pruski minister sprawiedliwości hitlerowiec Kerrl rozpoczął swoje urzędowanie przedewszystkiem od generalnej czystki wśród członków pruskiego sądownictwa. Pierwsza lista ludzi, którzy poszli w odstawkę (począwszy od dyrektorów departamentów a skończwszy na zwykłych sędziach) obejmuje kilkadziesiąt nazwisk. Jest to jednak dopiero początek.

Agencji „Zeitungdienst" udzielił Kerrl znamiennego wywiadu, w którym oświadczył, że zadaniem nowego niemieckiego sądownictwa będzie nie jakieś postępowanie w myśl formalnych zasad liberalnego prawa (!) lub też objektywność, lecz jedynie dążenie do ugruntowania rewolucji narodowej. Tak jak walczący żołnierz nie zna pojęcia objektywności, tak samo jasnem jest, że i „sprawiedliwość narodu walczącego na śmierć i życie" nie może zważać na „takie drobnostki".

Straszna katastrofa w Peru

120 osób zasypanych ziemią

W miejscowości Tandaday w Peru, leżącej w prowincji Trujilli, nastąpiła straszliwa katastrofa powstała wskutek ustawicznych deszczów i wylewów rzek.

Z powodu powodzi miasteczko zostało odcięte od świata i częściowo zalane do wysokości pierwszego piętra.

Mieszkańcy schronili się na dachy domów, jednak nie opuszczali miasteczka, czekając na opadnięcie wód.

Nagle podmyta, deszczami i wylewem rzeki góra, wznosząca się nad Tandaday osunęła się, przytłaczając miasteczko warstwą rozmokłej gliny, grubą na kilkanaście metrów. Pod zwałami obsuwającej się ziemi znalazło śmierć około 120 ludzi.

Pomimo, że katastrofalne obsuwanie się ziemi trwa nadal, przystąpiono przy pomocy saperów do odgrzebywania części miasta, przykrytego względnie płytszą warstwą gliny.

Dotychczas wydobyto 76 trupów. Prace ratunkowe zostały wstrzymane wobec trwających nadal ulewnych deszczów, nie sposób bowiem rozkopać warstwy gliny, miejscami dochodzącej do 40 metrów.

Katastrofa samolotowa w Belgji

Piętnaście osób żywcem spłonęło

Dziś w odległości 32 klm. od Dixmuide wydarzyła się katastrofa samolotowa. Aparat należący do Towarzystwa Komunikacji powietrznej na szlaku Londyn-Antwerpja-Bruksela, spadł na ziemię. W katastrofie zginęło 15 osób.

Z miejscowości Dixmuiden donoszą w związku straszną katastrofą lotniczą angielskiego samolotu. Upadek nastąpił w chwili, gdy samolot znajdował się na nieznacznej wysokości nad miejscowością Vauven.

Według opinji rzeczoznawców, którzy już w międzyczasie przybyli na miejsce wypadku, bezpośrednią przyczyną katastrofy był pożar wywołany zapaleniem się z niewiadomych przyczyn jednego z zbiorników oliwy.

Pilot samolotu miał zamiar wylądować, jednak w skutek silnego wiatru, cały samolot stanął w płomieniach, zanim jeszcze dotknął ziemi.

Według opowiadania naocznych świadków, w chwili gdy samolot znajdował się na wysokości około 20 mtr., jeden z pasażerów wyskoczył, zabijając się jednak na śmierć, wskutek uderzenia o drzewo.

Bezpośrednio po upadku samolotu, dały się słyszeć przeraźliwe krzyki pasażerów.

Na pomoc pospieszyła miejscowa ludność i z pod gruzów palącego się samolotu wydobyła 12 ofiar ciężko poparzonych. Żadnej z nich nie zdołano utrzymać przy życiu.

2 pasażerów wydobyto już zupełnie zwęglonych.

Dotychczas nie zdołano jeszcze ustalić listy nazwisk ofiar.

Z KRAJU I ZE ŚWIATA

— Ubiegłej nocy w Warszawie na szosie wilanowskiej najechała taksówka na wóz. Cztery osoby zostały ciężko ranne, jedna zaś zginęła. Tak szofer, jak i pasażerowie taksówki w liczbie 4 osób, byli podchmieleni.

•

— Sąd Najwyższy rozpatrywał protesty przeciwo wyborom do Sejmu w okręgu nr. 19 (Radom). Protesty z tego okresu należą do najpoważniejszych, jeden protest został oddalony, drugiego natomiast nie załatwiono jeszcze merytorycznie, polecając przeprowadzenie pewnych dochodzeń, w szczególności zbadania podpisów pod listą kandydacką.

•

— Na wczorajszym posiedzeniu Sejmu Rzplitej uchwalono ustawę o zabezpieczeniu społecznym. Większość sejmowa odrzuciła wszystkie poprawki do tej ustawy, wysunięte przez posłów opozycyjnych, które to poprawki były korzystne dla świata pracy.

•

— Wczoraj odbyło się posiedzenie Rady Ministrów, na którem rozpatrywano drobne sprawy bieżące oraz miano rozważyć także parę projektów nowych dekretów. W oficjalnym jednak komunikacie bliższych szczegółów o tej ostatniej sprawie nie podano.

•

— Oficjalna statystyka bezrobocia na sobotę, dnia 26 bm. notuje spadek ilości zarejestrowanych bezrobotnych o 2.011 do sumy ogólnej 286.842. Na Śląsku zarejestrowanych bezrobotnych było 85.936 t. j. o 12 osób więcej niż tydzień przedtem.

•

— Wczoraj władze administracyjne przeprowadziły likwidację placówek Obozu Wielkiej Polski, zarówno komitetu wykonawczego jako też i komitetu warszawskiego. Lokale partyjne opieczętowano, a komendzie policji udzielono wskazówek, aby nie dopuściła do jakichkolwiek przejawów działalności rozwiązanej organizacji.

•

— Hitlerowska akcja antyżydowska już się rozpoczęła. W miejscowości Schwerin wszystkie sklepy żydowskie zostały przymusowo zamknięte.

Przed strejkiem generalnym w Łodzi

Konferencje w Warszawie

W dniu dzisiejszym od rana toczyły się w Min. Pracy rokowania między przybyłymi z Łodzi przedstawicielami pracodawców oraz robotników przemysłu włókienniczego, prowadzone pod egidą Rządu. Przed południem prowadzono rokowania oddzielnie, najpierw z przemysłowcami, potem z robotnikami, wieczorem zaś przystąpiono do rokowań wspólnych. Do tej chwili nie zostały one zakończone. Istnieje jednak tendencja do porozumienia.

O ileby do niego nie doszło, to w dniu jutrzejszym zgodnie z uchwałą, powziętą wczoraj przez komitet robotniczy łódzki, ma w Łodzi wybuchnąć strejk generalny.

Przygody spiskowców i szpiegów polskich 28)

Porucznik Wolski na Górnym Śląsku

Jak z tego wynika, Wolski znakomicie umiał panować nad nerwami i dokładnie obliczać każde swoje posunięcie.

Oberleutnant Schneider był zaskoczony jasną odpowiedzią, jak również zachowaniem się Wolskiego. Ze zdziwieniem popatrzał na niego i zapytał:

— Więc co pan tutaj porabia?

— Otrzymałem rozkaz udania się na Górny Śląsk i zwerbowania ochotników - żołnierzy do walki z bolszewikami, jak panu porucznikowi wiadomo, prowadzimy wojnę z bolszewikami i brak nam żołnierzy.

Naiwno tłumaczenie się Wolskiego porucznik Schneider uznał za prawdziwe. Wprawdzie nie słyszał jeszcze o podobnej koncepcji, by armja polska wysyłała swoich podoficerów na teren obcego państwa i szukała tam ochotników, ale... historja Wolskiego wydała mu się prawdopodobną.

— No i zwerbował pan kogo — zapytał.

— Właściwie nie. Nikt z górnoślązaków nie chce już w wojsku służyć. Tłumaczą ,że mają dość wojny. Ale kilku poszło za mną, bo obiecałem im pracę.

— Gdzie oni?

— Tutaj w stodole.

— Czemu ich nie wyprowadziliście? — odezwał się Schneider do swoich żołnierzy.

Teraz dopiero żołnierze, gapiący się przez cały czas na Wolskiego, ożywili się i zajrzeli do wnętrza stodoły, gdzie zebrani byli podchor. I., P. i Fr. Zakomy, Hadasik, Wołek, Hajda, Jochlik, Franiel i Ochmann.

Rozkazano im wyjść z podniesionemi w górę rękami. W poszukiwaniu za bronią, przeszukano im kieszenie, jednak bez rezultatu.

Porucznik Schneider począł spiskowcom stawiać pytania. Odpowiadali zgodnie z poprzednio udzielonymi przez Wolskiego instrukcjami. Wołek, Hajda, Jochlik, Franiel i Ochmann podali swoje prawdziwe nazwiska i tłumaczyli się, że Wolski obiecał im postarania się o pracę na roli.

Przecież jesteście górnikami — zauważył Schneider.

Ochmann, niezrażony tą uwagą, natychmiast odpowiedział.

— Co mamy robić, jak na kopalniach brak pracy.

Schneider postanowił przeszukać zagrodę Maronia bardzo dokładnie. Rozkazał on powynosić na podwórze wszelkie przedmioty, jakie znajdują się w stodole, w domach mieszkalnych i innych zabudowaniach.

Równocześnie kazał aresztować wszystkich mężczyzn, znajdujących się w zagrodzie Maronia. Z domów wyprowadzono wszystkich domowników, między innemi starego Maronia, jego syna, oraz parobka ich Skaleca.

Teraz dopiero żołnierze „Grenzschutzu" dali upust swojemu gniewowi. Z wielkim wrzaskiem wyrzucano z mieszkania Maroniów i ich służby łóżka, szafy, garnki kuchenne, obrazy świętych itd. Wszystko to rzucano na środek podwórza, przeważnie niszcząc te przedmioty.

Ze stodoły wyniesiono narzędzia rolnicze, słomę i siano.

Przy tej sposobności żołnierze znaleźli worki z bronią, odezwami i ulotkami. A było tego dość dużo, bo stodoła Maroniów była głównym magazynem spiskowców, którzy w broń i ulotki poczęli zapatrywać członków nowych oddziałów P. O. W. Niemcy zabrali wówczas 27 browningów, kilka tysięcy naboi, 24 granaty ręczne. Około 20.000 odezw w niemieckim języku do żołnierzy niemieckich, tyleż odezw do ludności górnośląskiej w języku polskim. Dalej znaleziono tam około 1000 egz. gazety „Prawda".

Kajet z zapiskami Wolskiego, w którym Wolski prowadził dochód i rozchód kasowy na akcję, jaką prowadził, znaleziono również pozatem mapy Górnego Śląska, a szczególnie powiatów Kluczborskiego i Oleskiego. W kajecie mieścił się spis zorganizowanych oddziałów P. O. W. Były tam nadto różne książki informacyjne, jak n. p. statystyka ludności Górnego Śląska i t. d.

Gdy wszystkie te przedmioty przedłożono porucznikowi Schneiderowi, Wolski przypuszczał, że wybiła ostatnia godzina jego jak i schwytanych spiskowców. Postanowił ratować przynajmniej kolegów.(Ciąg dalszy nastąpi).



67)

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI.

Jan Tadeusz hrabia Klimczok z Bielska, pozbawiony majątku i nazwiska przez oszusta Lubara, uciekł w góry z postanowieniem, że będzie tępił złych, a bronił pokrzywdzonych. W jakiś czas potem nadszedł dzień, w którym odbyć się ma ślub oszusta Lubara z księżniczką Sułkowską, którą łączy z Klimczokiem gorąca miłość. Księżniczka Klementyna nie chce się zgodzić na to małżeństwo. Aby skłonić ją do tego Lubar opowiada księżniczce historię mordu dokonanego na pięknej żydówce przez dostojnego i bogatego pana, który był jej ojcem. Ostatecznie Klementyna zgodziła się zostać żoną Lubara. Na ślub zdąża baron Helmfeld z żoną. Wskutek złamania się koła nocują w lesie. Baronowa Helmfeld została przypadkowo wtajemniczona w plan Klimczoka, który zamierzał Klementynę wykraść w dzień ślubu.

*

Wydawszy jeszcze kilka rozporządzeń, książę opuścił pokój córki.

W kwadrans później dopiero powrócił razem z Lubarem, który przyszedł z narzeczoną, aby ją poprowadzić do ołtarza.

Stanął na progu formalnie zdumiony.

Zawsze uważał Klementynę za bardzo piękną, ale tak piękną, jak w tej chwili, nie w,ydała mu się nigdy jeszcze.

I teraz była tak samo jeszcze bladą, ale mimo tej bladości, wyglądała uroczo.

Złociste, połyskujące jej włosy otoczone mirtem wianka, tworzyły nad czołem istną koronę.

Spywające fałdy ślubnej sukni obciskały i uwydatniały wspaniałą i wyniosłą jej postać.

Coś królewskiego było w tem zjawisku i właśnie ta bladość lica nadawała jej postaci jakąś niedościgniona niedostępność i wyższość nad zwykłą miarę.

Na skinięcie księcia, służebne opuściły pokój.

— Moja córko — przemówił on, podchodząc do Klementyny — nadeszła godzina, w której los twój połączony ma być z losem hrabiego Lubara. Narzeczony przychodzi po ciebie, ja zaś przyszedłem, zanim pójdziecie do ołtarza, udzielić ci ojcowskiego błogosławieństwa.

Klementyna poczuła, jak dreszcz zimny przebiegł po jej ciele.

Tak, prawda, człowiek, który przemawiał do niej, był jej ojcem. Ale ten człowiek bez litości zaprzedawał ją nikczemnikowi.

A jakież dobor spłynąć na nią mogło z błogosławieństwa tej ręki, która, choć była ręką ojca, była zarazem ręką mordercy!

Błogosławieństwo mordercy!

Klementyna zadrżała na tę myśl, ręka, która ma spocząć na jej głowie, przed laty nie zawahała się przed skrytobójstwem.

Czuła się bliską zemdlenia, a tak była wzruszoną, że nie zdołała przeszkodzić, kiedy Szymon Lubar postąpił ku niej i lodowatą jej rękę ujął w swe dłonie.

Pochyliła się a książę, kiedy teraz podniósł ręce i położył je na głowach jej i Lubara:

— Obyście byli wzajem szczęśliwi dzieci moje! — wymówił, nadając sobie pozór głębokiego wzruszenia.

— Po tobie, hrabio, w którego ręce składam los mojej córki, oczekuję, że ją uczynisz szczęśliwą. A po tobie, córko moja spodziewam się, że odpłacisz hrabiemu Lubarowi uczuciem, na jakie zasługuje!

— Na jakie zasługuje! — powtórzyła machinalnie z cicha Klementyna.

I wpół przymknięte jej oczy w mgnienie oka zaiskrzyły się z poza spuszczonych w dół powiek.

Szymon Lubar również odpowiedział kilku frazesami, w których była mowa o młodości, szczęściu i przyszłości jasnej.

Klementyna odetchnęła swobodniej, kiedy wreszcie ta komedja minęła.

Teraz zwrócił się Lubar do narzeczonej i podając jej ramię, zawiadomił, że pojazd czeka już na dole.

Poszli.

W przedpokoju czekały na nich małe dziewczątka w bieli, sypiące kwiaty po ich drodze.

Niebacznie stąpała po kwiatach tych noga.

— Niebacznie — przebiegło przez myśl Klementynie — jak niebecznie brutalna stopa przeszła po najświętszych uczuciach jej duszy, po jej najczystszej miłości!



Przed kościołem również cisnął się tłum ciekawych.

Gapie uliczni nie omylili się w swych oczekiwaniach. Nie widziano jeszcze nigdy tak pięknej panny młodej.

Ale i bladość jej zwróciła uwagę.

— Szczęśliwie to ona nie wygląda... — mówił ktoś w, tłumie.

— Ale bo też jaki ten pan młody! — odpowiedział głos drugi. — Alboż z tą twarzą szaro-bladą, z temi szpiczastemi rysami i rudemi włosami nie wygląda prawdziwie jak djabeł? Doprawdy robi takie wrażenie, jak gdyby piękną oblubienicę wiózł nie do kościoła, ale do piekła.

— Bo też i tam on przynależy — wmięszał się trzeci głos jakiegoś przysadkowatego mieszczanina — sądząc po tem wszystkiem, com o nim dotąd słyszał, musi być to łotrzyk nielada. Toć inny już wcale był dawny hrabia Klimczok. Wprawdzie podobno bezprawnie miał nosić to nazwisko, jak to sąd orzekł, ale dalibóg, w końcu palca było u niego więcej hrabstwa, niż w tym całym hrabiu Lubarze!

Tak rozprawiano w tłumie, a niejedna matka wyrażała swe mniemanie, że gdyby miała córkę na wydaniu, wolałaby ją oddać najuboższemu, ale uczciwemu człowiekowi, niż temu rudowłosemu hrabiemu.

Przed kościołem również cisnął się tłum ciekawy.

Klementyna ani widziała, ani słyszała nic z tego wszystkiego, co się działo dokoła.

W przedsionku kościoła czekali już zebrani goście weselni.

Wspaniałym i długim był ten orszak, który przyłączył się do młodej pary i przeprowadził ją przez środkową nawę aż przed ołtarz.

Oczywiście stroje pań największą budziły ciekawość tłumu.

Do tych, które zwracały na siebie uwagę ogólną, należała też i Eugenja Helmfeld.

Na czas jeszcze przyjechali oboje z baronem.

O podsłuchanej w nocy tajemnicy zamilczała oczywiście, przed mężem nawet.

Z tajemną zazdrością jednak patrzała na Klementynę, ilekroć wspomniała, że piękna księżniczka posiada całą miłość Klimczoka.

— Niedorzeczna — myślała w duszy. — Jak może ona, co wie, że Klimczok ją tak kocha, iść przed ołtarz z tym wstrętnym Lubarem? Ale rozumiem, czemu zgodziła się ze swoim losem. Szymon Lubar jest bogaty, a Klimczok nim nie jest. I takiej kobiecie, która go zdradza dla zewnętrznego blasku, oddał Klimczok swe serce! Ale to tacy są mężczyźni! Najwiarołomniejsze właśnie i najgorsze ko biety największą zawsze nad nimi mają władzę!

Uroczyste akordy organu, które powitały orszak weselny, zamilkły zwolna.

Przez chwilę słychać było szelest jedwabnych trenów sukien i posuwanie krzeseł, na których weselni goście zabierali miejsce.

Potem nastała cisza.

A w tej ciszy rozległ się głos księdza.

W długiej, kunsztownej mowie sławił on potęgę miłości, która miała połączyć tę parę.

Klementyna i teraz nic nie słyszała.

Przed jej oczyma przesuwały się mgły. Zdało się jej, że ciałem tylko jest tu obecną — a dusza tymczasem znajduje się gdzieś daleko.

Cóż ją obchodziły słowa księdza?

Co ją obchodził człowiek, u którego boku stała? Jej dusza rwała się do tego, któremu niegdyś poprzysięgała wiarę — tę wiarę, którą teraz musiała złamać!

Musiała!

Czyliż istnieje przebaczenie za ten grzech, jaki bierze na swe barki w tej godzinie?

Ale czyż mogła postąpić inaczej?

Miałaż ojca własnego wydać pod topór katowski, miałaż stać się jego zabójczynią?...

Dreszcz nią wstrząsnął.

W tej chwili ksiądz właśnie zwrócił się ku niej z pytaniem, stanowiącem o całej przyszłości:

— Czy masz mocną i nieprzymuszoną wolę...?

Klementyna poczuła zawrót głowy.

Niby żelazna obręcz ścisnęła jej piersi, nie mogła ani jednego tonu wydobyć z siebie.

Goście weselni poczęli się niepokoić, oczy księdza wpatrywały się w nią z niemem pytaniem! czuła jak ręka Lubara ścisnęła gwałtownie jej ramię.

W tej chwili dopiero przyszła zupełnie do siebie.

Jej wargi poruszyły się, ale trzeba było, aby przerażony ksiądz raz jeszcze powtórzył pytanie, trzeba było groźnego spojrzenia ojca, obok niej stojącego, zanim wymówiła na wieki ją wiążące: „Mam"...

Obecni goście odetchnęli swobodniej. Zdało się, że wszystkim spadł kamień z piersi.

Zamieniono pierścionki, ksiądz wymówił błogosławieństwo i głośno rozbrzmiały organy radosnym hymnem.

Ślub był zawarty.

Klementyna, jak we śnie, przyjmowała życzenia wszystkich, co ją otoczyli kołem, ściskała wszystkie wyciągające się do niej ręce.

Raz jeden tylko zobaczyła coś wyraźniej i zadrżała.

Było to wtedy, kiedy po ojcu z kolei podeszła pani Dubelle, aby jej złożyć życzenia.

Jakkolwiek Francuzka dawno już minęła lata pierwszej młodości, wyglądała jednak prawdziwie uroczo.

Miała tualetę z ponsowego ciężkiego jedwabiu i dużo złota i drogich kamieni.

Głęboko wycięta suknia odsłaniała piękny biust i ramiona. Istotnie wyglądała pięknie.

Klementyna nie dziwiła się już ojcu, że ulegał tym wdziękom...

I pani Dubelle która już niemal uważała się za księżnę, chciała Klementynę, jak ojciec jej ująć w swe ramiona.

Z gestem wstrętu jednak odwróciła się od niej Klementyna.

— Dziękuję pani! — wymówiła zaledwie końce palców podając Francuzce. — Wszakże to pani zawdzięczam w pierwszym rzędzie szczęście dnia dzisiejszego.

Pani Dubelle uśmiechnęła się szyderczo i odeszła wsparta na ramieniu księcia, wmieszawszy się między innych gości.

W zamku księcia Sułkowskiego odbywała się uczta weselna.

Niema i blada siedziała piękna narzeczona obok pana młodego. Zaledwie dotykała potraw, które wnoszono jedne po drugich na złotych i srebrnych półmiskach i ledwie dotykała ustami perlistych win w kryształowych czarach.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Dolarowy spadek powodem nieszczęścia

Wykrycie sprawców ohydnej zbrodni z przed jedenastu laty

20 kwietnia 1922 r. Sosnowiec i okolica zostały poruszone bestjalskiem morderm, dokonanym na rodzinie Dudałów, zam. przy ul. Kaliskiej 11. Ofiarą zbrodniarzy padła W. Dudałowa i jej dwoje małoletnich dzieci.

Była godzina 9 wieczorem, — w mieszkaniu wdowy Wiktorji Dudałowej świeciło się jeszcze, a ona wraz z dwojgiem swoich dzieci, znajdowała się w kuchni.

Nic nie zwiastowało grożącego niebezpieczeństwa. Nagle skrzypnęły cicho drzwi w korytarzu, a za moment w progu ukazało się kilku zamaskowanych i uzbrojonych mężczyzn, z których jeden podwinął się szybko do stołu i przystawiwszy przerażonej do najwyższego stopnia kobiecie rewolwer do głowy, zażądał wydania pieniędzy.

Dzieci obserwując tę scenę, podniosły ogromny krzyk, który mógł zgubić bandytów.

To też stało się coś okropnego — jeden z bandytów błyskawicznie wyciągnął, z pod marynarki, młotek murarski, i kilku uderzeniami w głowę, unieszkodliwił kobietę. Z rozbitą czaszką, z której sączyła krew, zmieszana z mózgiem, Dudałowa upadła bez życia na podłogę.

W tym czasie dwuch innych bandytów załatwiło się z 11-letnią córką Dudałowej — Ireną, którą dusząc, zabito rękojeścią rewolweru, a 7-letniego Władysława, pozbawiono przytomności, zadając mu kilka ciężkich ran, jakiemś twardem narzędziem.

Po dokonaniu ohydnej zbrodni, bandyci, splądrowali całe mieszkanie, zabierając garnitury, zegarek oraz 8 tys. marek polskich, poczem zbiegli nie zatrzymywani przez nikogo.

Zbrodnię spostrzegła w pół godziny potem jedna z sąsiadek, która zaalarmowała cały dom i policję. Na miejscu zebrały się tłumy, a kiedy przybyła policja, oczom zebranych przedstawił się straszny widok.

Przewieziony do szpitala Władysław, opowiedział szczegóły zbrodni. Zbrodniarzy bowiem mimo natychmiastowego śledztwa, nie udało się wykryć. Przepadli, jak kamień w wodzie.

W czasie śledztwa policja zdołała stwierdzić, że na kilka tygodni przed napadem, Dudałowa otrzymała dość pokaźny spadek w dolarach, o czem było głośno w okolicy.

Za pieniądze te nabyła jednak dom, o czem nie wiedziała banda, której łup był tak nikły.

Zdawało się już, że podwójna zbrodnia pozostanie nazawsze tajemnicą, jednak w tych dniach, dzięki przypadkowi, policja wpadła na ślad zbrodniarzy.

W wyniku tego wczoraj aresztowano Bolesława Makowskiego, zamieszkałego w Sosnowcu, przy ul. Kaliskiej 36.

Jest on oskarżony o współudział w morderstwie, to też osadzony został w więzieniu.

W jaki sposób policja wpadła na ślad zbrodniarzy z przed 11 lat, nie możemy zdradzić, ze względu na dobro prowadzonego śledztwa.

Istnieje uzasadnione przypuszczenie, że cała banda dostanie się w ręce władz sądowych i poniesie zasłużoną karę.

Kosztowna wyprawa do Krynicy

Dalszy ciąg procesu skandalicznej „tajemnicy skrzynki pocztowej"

W wtorkowem posiedzeniu sądowem w sprawie inż. Ruszczewskiego rozpoczęło się dalszem jeszcze wyjaśnianiem kulis słynnego filmu „Tajemnica skrzynki pocztowej". Zeznający jako świadek b. administrator PAT p. Gindrych stwierdza bezprzykładne marnotrawstwo pieniędzy ze strony wykonywującego ten film przedsiębiorcy Reicha.

Rozpoczął on od wyjazdu do Wiednia — na „połów gwiazd". Wyjazd kosztował bagatelną sumkę 50 tysięcy zł. i nie doprowadził do niczego, jak zaś Reich wyrzucał pieniądze, dowodzi szczegół, że zamówił aż trzy scenarjusze, z których żadnego nie wyzyskał, ale za które zapłacił po 5.500 zł. za jeden. Towarzyszący tej ekspedycji niejaki Mejblum otrzymał za tajemnicze jakieś funkcje 7 tysięcy.

Z nakręcaniem filmu przeniesiono się z Warszawy do Poznania, rzekomo ponieważ było tam lepsze atelier. Reich odsunął wówczas od wszelkiego wpływu na sprawy nietylko pieniężne, ale i artystyczne zarówno przedstawiciela PAT, p. Świdwińskiego, jak i delegowanego przez Min. Poczty p. Benedykta Hertza. Kiedy świadek, delegowany przez dyr. Goreckiego do Poznania, kategorycznie zażądał od Reicha rachunków, okazało się, że miał on je spisane na ... bibułkach kawiarnianych, które nosił przy sobie w różnych kieszeniach ubrania. Z 47 tysięcy Reich nie mógł się wyliczyć i ostatecznie oświadczył, że 24 tysiące stanowią jego honorarjum „za pracę reżyserską" a reszta to wydatki „dyskrecjonalne".

— Trudno było położyć kres tym niesłychanym stosunkom — mówi świadek — gdyż Reich ustawicznie powoływał się na poparcie inż. Ruszczewskiego, który akceptował wszystkie jego zarządzenia i na każde żądanie przyznawał mu dodatkowe kredyty. Kiedy Reich oświadczył niespodzianie, że z całą ekspedycją musi jechać do Paryża, świadek kategorycznie się temu przeciwstawił, interwenjując także u inż. Ruszczewskiego, który jednak odpowiedział, że bezwzględnie ministerstwo życzy sobie tego wyjazdu. Gdy zaś ekspedycja wyjechała, okazało się, że towarzyszy jej pewna dama. Damą tą okazała się ... pani Ruszczewska.

Z ekspedycji paryskiej Reich również obliczenia nie złożył, zastanając się ponownie, że były to sumy dyskrecjonalne.

Rezultat tej wyprawy wyrażał się skromną cyfrą tylko 15 metrów nakręconego filmu. Ostatnią jednak ekspedycją była wyprawa do Krynicy, która ogólną sumę wydatków podniosł ponad 300.000 zł. Inż. Ruszczewski kolosalne to przekroczenie budżetu całkowicie zaakceptował.

Zeznania świadka Benedykta Hertza znanego bajkopisarza dotyczą również sprawy tego filmu, był on bowiem z ramienia min. Poczty jego przedstawicielem wobec Reicha. Świadek zeznaje, że Reich występował wobec ministerstwa jako przedstawiciel P. A. T.'a i wobec P. A. T.'a jako przedstawiciel ministerstwa. Mając nieograniczony dostęp do Ruszczewskiego i jego zaufanie, nie liczył się z niczem.

Badania dalszych świadków odłożono do jutra. Proces wobec inż. Ruszczewskiemu przeciągnie się prawdopodobnie przez czas jeszcze dłuższy, być może nawet przez cały miesiąc.

Zatopione skarby

Tajemnice podmiejskich wód

Stolice europejskie, które położone są przy rzekach uregulowanych, mają swoich nurków, których zadaniem jest badać tajemnice podmiejskich wód. Robią to oni czasem z nakazu władz policyjnych, czasem z własnej inicjatywy, poszukując zatopionych skarbów.

Berliński nurek naczelny, udzielił jednej z gazet interesującego wywiadu.

— Szukamy zawsze tylko w pobliżu mostów. Tam dno rzeki jest zawsze bardzo obfite. Gdy trzeba znaleźć coś, co do czego jest przypuszczenie, że może znajdować się w wodzie, ubieram się w kostjum nurka, ja sam, albo któryś z moich uczniów i jazda pod wodę koło mostu.

Wszystko się znajdzie, o ile tylko było do rzeki wrzucone. Mogę śmiało powiedzieć, że wydobędę panu kamień, który pan rzuci, o ile ten kamień będzie naznaczony. Przypuszczam, że znaleźlibym nawet szpilkę. Operujemy przecież w głębinach wodnych silnemi lampami.

Policji oddaliśmy usługi w niezliczonych wypadkach. Heż wyłowiłem w swojem życiu „corpora delicti", narzędzi zbrodni przeróżnego gatunku a także wypróżnionych, czasem pełnych, bo porzuconych w ucieczce kasetek, portfeli itd.

A pozatem? Łowi się sprzęt różnego rodzaju: stare materace, garnki, buty, butelki, — po alkoholu i po najwyraźniejszej truciźnie, broń starą i nową, no i... ludzi.

Przeżycia — pyta pan? O, bywają i przeżycia, czasem bardzo silne nawet. Ubrany w maskę, obciążony ciężarem stroju nurka, przesuwam się ociężale po dnie wody. Drogę wskazuje mi reflektor. Nagle przesuwa mi się przed szybką, chroniącą oczy biała, delikatna rączka kobieca. Kiwa na mnie przyjaźnie, jakby wołała... Chwytam za tę rączkę, przyciągam ją ku sobie i widzę już twarz. Nie! nie syrena... Obrzmiała twarz topielicy, okropne, przerażające oczy. Daję sygnał tym, co na górze, i w chwili potem oglądamy ją zgroze już na brzegu.

— Raz miałem też przeżycie trochę komiczne. Byliśmy we dwóch na dnie rzeki, z moim najlepszym uczniem. Myśleliśmy, żeśmy znaleźli skarb, że będziemy bogaci. Co pan powie, kochany panie, natrafiliśmy na kasetkę pełną złotych dukatów. Tak się to w wodzie, przy świetle lamp i przez nasze szybki na oczach wydawało. Ale — nie wszystko złoto, co się świeci. Na lądzie nie świeciło się już wcale. To złoto, to była poprostu rdza, a te dukaty to żelazny bilon wojenny...

Banda Hanysa Stolorza

Sensacyjne opisy z życia głośnego bandyty Hanysa Stolorza z Szopienic, napisane przez red. Stanisława Nogaja, znów są do nabycia u naszych agentów, jak również we wszystkich księgarniach, kioskach i miejscach sprzedaży gazet, w cenie 1 zł. za egzemplarz. Pocztą wysyła książkę p. Machuła (oddział „Polonji" w Katowicach, ul. Marjacka 5, za poprzedniem nadesłaniem kwoty 1 zł. Opłatę można uiścić w znaczkach).

Autor starał się napisać prawdę o przygodach bandyty Stolorza, jak również jego wspólników Chmury, Guźkowskiego, Frisztackiego i innych z Górnego Śląska, oraz bandytów krakowskich Orkisza, Kozy, Jarosza i wielu innych.

Na treść sensacyjnych opisów składają się następujące rozdziały:

1) Jak Hanys Stolorz został bandytą; 2) Niewinnie w więzieniu; 3) Napad na kupca Schala; 4) Zamordowanie wachmistrza Kołodzieja; 5) Napad rabunkowy na lombard Saternusa; 6) Mord na ulicy Sokolskiej; 7) Walka z bandytami w Teatrze Polskim w Katowicach; 8) Zastrzelenie Swobody i Golusa; 9) Zamordowanie E. Janerniga na kol. „Zuzanna"; 10) Kto zamordował Lelonka; 11) Śmierć Hanysa Stolorza.

Książka kosztuje tylko 1 zł.

Do agentów naszego pisma

Zwracamy uwagę na ogłoszenie o wpłacaniu prenumeraty za „7 Groszy" po 6 kwietnia r. b.

Prosimy pp. agentów o ściągnięcie opłaty przed tym terminem.

Tym pp. agentom, którzy opłaty od czytelników nie ściągną i nam nie wpłacą wysyłkę gazet z dn. 7 kwietnia bezwarunkowo wstrzymamy.

Administracja „7 Groszy".



„Król golfa"

Ludzie często sobie myślą:

„— Mój Boże, taki dajmy na to Vanderbildt, albo, powiedzmy, taki Detering... Ci mają forsy jak lodu! Co tu dużo mówić. Tego rodzaju pan, jeden z drugim, to z pewnością nie wie, co z pieniędzmi robić. Chciałbym takim być!.."

A tymczasem właśnie, gdyby chodziło o podobną przemianę osobowości, to niktby nie zechciał zostać p. Vanderbildtem, ani Deteringiem, którzy lada dzień mogą zbankrutować, jeśliby naturalnie w owym momencie wiedział o istnieniu naprzykład niejakiego p. Gene Sarazen...

Mówi się: Kryzys, bezrobocie, Kreuger zrobił plajtę, Harriman w kryminale, nikt nie ma pieniędzy, a tu sobie chodzi po ziemi p. Gene Sarazen, o którym w Polsce nikt nie słyszał, ale który w Ameryce zarabia rocznie 50.000 dolarów — jako ... „król golfa". Oprócz tego p. Gene Sarazen ma dochody dodatkowe w postaci specjalnych imprez sportowych, urządzanych przy jego współudziale. I tak naprzykład udział w rozgrywkach o mistrzostwo Wielkiej Brytanji przyniósł mu skromną sumkę 250.000 dolarów. Potem rocznie, ciągle ten sam Gene Sarazen, ma jeszcze jeden dodatkowy dochód w wysokości 75.000 dolarów, płacony mu przez dzienniki amerykańskie za oryginalne artykuły. Jest to t. zw. „wierszowe". Nie koniec jednak na tem. Za pozwolenie umieszczania swego nazwiska z okazji reklamowania rozmaitych artykułów sportowych, p. Gene Sarazen zbiera rocznie znowu fantastyczną sumę 75.000 dolarów. — Oprócz tego za każdą godzinę przemówienia, wygłoszonego przed mikrofonem, sympatyczny Gene dostaje 1.000 dolarów, zaś z filmu ma on roczny dochód 80.000 dolarów (dobrze, że nie 75.000).

Kto ma ochotę, to niech to wszystko zliczy.

Oczywiście „król golfa", jak każdy król, ma swoje wydatki, ale miejmy nadzieję, że robi pewne skromne oszczędności.

Niech sobie zresztą nikt nie wyobraża, że tylko jeden p. Gene Sarazen ma takie dochody z golfa. Jego konkurent, niejaki p. Bobby Jones pobiera za każde słowo, wydrukowane w dziennikach — po 5 dolarów.

Podobne stosunki panują zresztą nietylko w golfie, ale we wszystkich innych dziedzinach sportu. Któż nie słyszał o dochodach footbalistów, rugbymenów, tenisistów, bokserów itd., albo o takim Baby Ruth, mistrzu gry w base-bal, którego dochody niejedno państwo europejskie zgodziłoby się wziąć, choćby pod postacią pożyczki? Albo, że Zuzanna Lenglen zarabia rocznie 125.000 dolarów, a Primo Carnera 150.000?

Wszystko to dzieje się w kraju, który ma 12 oficjalnych miljonów bezrobotnych, nie otrzymujących zmikąd żadnych zasiłków, który pali zbożem w lokomotywach i który wylewa mleko do rzek w takich ilościach, że aż ryby giną.

W każdym razie p. Gene Sarazen'owi można śmiało zazdrościć, — oczywiście tylko dochodów, gdyż do golfa, „jako takiego", niewielu ludzi w Polsce ma odpowiedni zapał...

Rabin skarży oficera

Sąd paryski będzie miał w najbliższych dniach do rozstrzygnięcia ciekawą sprawę. Jako powód występuje rabin M. Amar z synagogi z ulicy Buffault, jako pozwany zaś major kawalerji de Haguenau.

Tło tego niecodziennego procesu przedstawia się tak: Do M. Amara, cieszącego się dużym autorytetem w swojej gminie, zwrócił się podobno kiedyś major Haguenau prosząc o znalezienie mu żony, o następujących zaletach: młodej, ładnej, blondynki i z posagiem. Wzamian sługa Boży miał otrzymać 5 proc. posagu, jako porękawiczkę. Amar sprawił się dobrze i już po niedługim czasie wynalazł wdowę, która odpowiadała wszystkim wymaganym przez oficera kwalifikacjom. Sam nawet pobłogosławił to małżeństwo.

Przeczekawszy pewien czas od ślubu — był bowiem człowiekiem delikatnym — napisał do oficera, prosząc o przekazanie mu 60.000 franków jako 5 proc. od posagu 1.200.000.

„Helas" — odpowiedział mu odwrotną pocztą oficer — „Niema mowy o żadnym posagu. Przy intercyzie ślubnej zastrzegliśmy sobie rozdział majątków". Na pocieszenie dodał, że z własnej pensji gotów mu jest zapłacić 6 tysięcy. Więcej nie da, bo niema.

Ale rabin wpadł w zły humor: „Co jest? To nabieranie na paragraf". I wystąpił przed sądem o wypłacenie prowizji.

Uśmiechnij się!

ULICZNIK.



— To ty smarkaczu palisz cygara? Powinienem być twoim ojcem!
— Może pan nim być. Moja matka jest wdową.

MAYER I LIPOWER.

Mayer i Lipower siedzą w kawiarni. Lipower jest nachmurzony. Przy stoliku panuje milczenie Nagle Lipower westchnął głęboko.
— Panie Lipower, co jest?! — pyta przerażony Mayer.
— Źle... Potrzebuję na gwałt 10.000 złotych...
Mayer odetchnął z ulgą:
— Dzięki Bogu... Myślałem, że pan potrzebuje 10 złotych...

•

Mtyer i Lipower znowu się pokłócili. Kłótnia przybiera coraz drażliwsze formy.
Wielki słownik polskich i obcojęzycznych wyzwisk został już całkowicie wyczerpany. Wreszcie Mayer podbiega do Lipowera, chwyta go za klapę marynarki i powiada:
— Panie Lipower, przecie pan jest mądry człowiek, prawda?...
— Tak... — odpowiada udobruchany Lipower.
— No, to przecież pan powinien zrozumieć, że pan jest idjotą!

BŁAGANO JĄ...

Pan Lucjan Chaskielberg przyszedł z wizytą do swej narzeczonej, panny Izabelli Sztokman.
W pewnej chwili panienka zwraca się do młodzieńca:
— Wiesz Lucku, nim ciebie poznałam, to mnie błagano, żebym wyszła za mąż!
— Kto cię błagał?
— Tatunio i mamunia!

KRÓLIK DOŚWIADCZALNY.

— Panie prowizorze, nie mógłby mi pan powiedzieć, czy ten biały proszek, to cukier?
— W każdym razie, to nie cukier; przecież ma smak strasznie gorzki.
— Dziękuję panu. Więc to jednak trucizna na szczury!

ŁADNY PTASZEK.

Ciotka Agata „trochę“ niedosłyszy. Wybraliśmy się na przechadzkę wzdłuż toru kolejowego. Z tyłu nadjeżdża pociąg i gwiżdże przeraźliwie. Ciotka Agata mówi wzruszona: „I znów nastała wiosna! Słyszycie, jak ptaszki śpiewają!“



Zwycięstwo polskich rakiet tenisowych w Cannes

Hebda zwycięża Tłoczyńskiego

Bezpośrednio po wielkim sukcesie polskich rakiet w Nicei. Polacy Hebda i Tłoczyński wzięli udział w tegorocznym turnieju tenisowym o mistrzostwo Riwjery w Cannes, zakończył się wielkim sukcesem Polaków, gdyż w finale spotkali się po zwycięstwie nad szeregiem doskonałych graczy europejskich obaj Polacy.

W półfinale Hebda zrewanżował się mistrzowi Szwajcarji Elimerowi za niedawną porażkę poniesioną w Nicei, bijąc go 4:6 6:2 6:2. Tłoczyński wyeliminował zaś doskonałego tenisistę holenderskiego Karstena 6:3 3:6 6:1.

W finale grę rozpoczął wspaniale Tłoczyński, wygrywając pierwszego seta 6:0. Następne trzy jednak należały do Hebdy, który pokonał swego rywala 6:4 6:3 6:3. Zaznaczyć jednakowoż należy, iż Tłoczyński grał, mając przeforsowaną rękę, która to kontuzja dawała mu się szczególnie we znaki w dalszych setach, uniemożliwiając mu skuteczną obronę tytułu mistrza Riwjery, zdobytego w roku ub.

Z innych wyników tegoż turnieju podkreślić należy zwycięstwo Karstena nad mistrzem Austrji Matejką 6:3 4:6 6:4.

Biorąca udział w grze pani Dubieńska w pierwszej rundzie pokonała Beauville 6:2 6:1, następnie jednak została pokonana przez świetną tenisistkę szwajcarską Payot 6:1 6:2.

Z Śl. Okr. Związku Tenisowego

Zatwierdzenie programu sportowego na rok 1933

24 b m. odbyło się w Katowicach doroczne walne zebranie Śl. Okr. Zw. L. T. za rok 1932 z udziałem delegatów prawie wszystkich 20 klubów i sekcyj tenisowych, należących do Śląskiego okręgu. Szczegółowo i wszechstronnie opracowane sprawozdanie za rok 1932, przyjęto do zatwierdzającej wiadomości. Z ubolewaniem stwierdziło zebranie jednomyślnie, że wbrew wszelkim oczekiwaniom oraz postępom pracy organizacyjnej i sportowej na terenie śląskiego okręgu — Polski Związek Lawn Tenisowy nie interesował się należycie tą organizacją, pomimo tego, że zastrzegł sobie statutowo prawo ingerencji. Wobec takiego stanu rzeczy, postanowiły kluby i sekcje tenisowe współpracować w sezonie 1933 r. z Prezydjum Śl. Okr. Zw. L. T., ażeby wzorową pracą sportową i organizacją przeciwdziałać obojętności P. Z. L. T. Ustępującemu Prezydjum udzielono przez aklamację absolutorjum i wyrażono podziękowanie za owocną pracę w ubiegłym okresie.

Przez aklamację wybrano ponownie Prezydjum Śl. Okr. Zw. L. T. na rok 1933 w następującym składzie: prezes — ppłk. Nawratil, sekretarz — p. Meisenhelder, skarbnik — p. Klytta, kapitan sportowy — dr. Skulicz, delegat do P. Z. L. T. — prok. Kulej.

Zatwierdzono pozatem program sportowy na rok 1933, który w najważniejszych zarysach przedstawia się następująco:

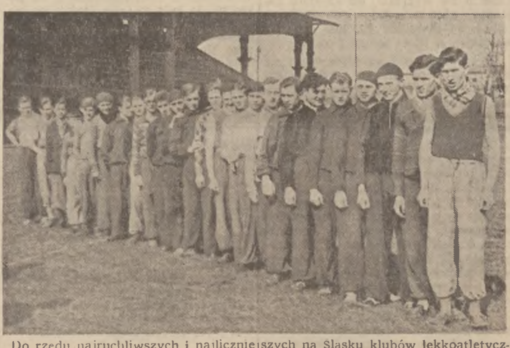
Kluby postanowiły zająć się intensywnie szkoleniem młodzieży szkół średnich męskich i żeńskich, w porozumieniu z dyrekcjami tych szkół, zgodnie z zaleceniem Śląskiego Urzędu Woj., wydanem na wniosek Prezydjum Okręgu. Postanowiono przeprowadzić rozgrywki międzyklubowe o mistrzostwo Śląska w klasie „A“ i „B“ z tem, że kluby klasy „B“ będą grały w 3 grupach, a nie w 4. jak to było w roku ubiegłym. Tradycyjne spotkania pucharowe Kraków — Śląsk, postanowiono kontynuować, ażeby rozegrać puhar wędrowny. W odpowiednim czasie postanowiono zorganizować Śląskie Mistrzostwa Młodych. Uchwalono pozatem organizować Śląskich Mistrzostw Śl. Miast, na zasadach sportowego regulaminu Śl. Okr. Zw. L. T.

Również uzgodniono cały szereg kwestyj gospodarczych klubów i sekcyj tenisowych oraz ich członków, które postanowiono załatwiać w ścisłem porozumieniu między sobą, a Prezydjum Okręgu.

Obrady Walnego Zebrania Śl. Okr. Zw. L. T. cechowała nadzwyczaj zgodna atmosfera.

Leży w tem niezawodna gwarancja, że najsilniejszy okręg tenisowy w kraju (pod względem ilości klubów). poczyni w bież. sezonie przez konsekwentną i dalszą planową pracę duże postępy tak w dziedzinie sportowej, jak też i organizacyjnej i stanie się wzorem dla pozostałych okręgów.

SEKCJA LEKKOATLETYCZNA STADJONU KRÓL. HUTA PRZED SEZONEM



Do rzędu najruchliwszych i najliczniejszych na Śląsku klubów lekkoatletycznych zaliczyć należy Stadjon Król. Huta. Biegacze Stadjonu bezpośrednio po odbytym treningowym biegu na przełaj.

K. S. „Brygada“ Częstochowa

pokonał K. S. „Korona“ Radomsk

26 bm w Radomsku K. S „Brygada“ (Częstochowa) pokonał K S. „Koronę“ 3:1 (0:1). Był to pierwszy mecz „Brygady“ w tym sezonie. Do przerwy gra wyrównana, lekka przewaga gospodarzy którózy po przerwie opadają zupełnie na siłach pozwalając Kleszczyńskiemu, Morawieckiemu i Suwalskiemu na zdobycie 3 goli. Sędziował p. Przyrowski.

Znamienny incydent

w czasie walk zapaśniczych

Podczas wczorajszych walk zapaśniczych w cyrku doszło do znamiennego incydentu w czasie walki z słynnym atletą górnośląskim Grabowskim i Węgrem Czają. W czasie walki padł z pośród publiczności okrzyk pod adresem Grabowskiego: „bydlę z Górnego Śląska“.

Jak się pokazuje, okrzyk ten wyrwał się znanemu aktorowi filmowemu Wesołowskiemu. Okrzyk ten jednak oburzył publiczność tak dalece, że niefortunny artysta musiał wysłuchać bardzo wiele „ciekawych“ uwag pod swoim adresem.

Przygody bezrobotnego Froncka



Froncek wystawił na wróble „stracha“, z góry się śmiejąc: Ha-ha, ha-ha-ha!

Już nie będziecie szkodzić w ogrodzie, jak mój „strach“ strachem wszystkim dobodzie

Wraca mój Froncek, oczom nie wierzy — na głowie „stracha“ wróblica leży.

Podchodzi... Szerzej oczy otworzy... Wróble już w „strachu“ sa... lokatorzy.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Miesięczna prenumerata „7 GROSZY“ wynosi zł. 2.00
W kraju z przesyłką pocztową . . . . . „ „ 2.31
Przy zamówieniu w urzędzie pocztowym „ „ 2.41

KONTO P.K.O. KATOWICE Nr. 301.746

Drukiem i nakładem Zakładów Graficznych i Wydawniczych „Polonia“ S. A. w Katowicach. — Redaktor odpowiedzialny Stanisław Noga.